

Anna Spiechowicz

Czy pamiętasz/ Cokolwiek z czasów przed naszym przybyciem/ W progi tej chaty?

Der Szturem. Cwiszyn / Burza. Pomiędzy,
reżyseria: Damian Josef Neć, Teatr Żydowski
w Warszawie

To miasto –

Chór

Nie ma tego miasta

Zaszło pod ziemię

On

Świeci jeszcze

Chór

Jak próchno w lesie

On

Puste miejsce

lecz wciąż ponad nim drży powietrze

po tamtych głosach

(Z. Herbert, *Prolog*)

Co ma wspólnego napisany kilka wieków temu przez Szekspira dramat pt. *Burza z Zagładą*? Teatr Żydowski w Warszawie pokazuje, że bardzo wiele. Treści utworu wybrzmiewające w języku jidysz, wśród widmowej scenografii i ruin Warszawy w tle, trafiają w widza niczym oszczep. Historia o przemocy, władzy, manipulacjach i zdradzo-nych przyjaźniach może opowiadać historię Szoah tak samo wymownie, a może i nawet bardziej od współczesnych tekstów dotyczących tego tematu.

Już pierwsze minuty spektaklu robią ogromne wrażenie. Minimalistyczna scenografia – pomost stanowiący nawiązanie do kładki warszawskiego getta przy ulicy Chłodnej, ruiny Warszawy wyświetlane na paskach będących jednocześnie przejściem dla aktorów i świetne kostiumy autorstwa Marty Wieczorek, Macieja Czuchryty wprowadzają widza w niezwykły widmowy i tajemniczy świat, zawieszony między Szekspirowskim dramatem a zniszczonym miastem. Zadawane wielokrotnie pytanie, któ-

re Prospero (Henryk Rajfer) kieruje do Mirandy (w tej roli bezkonkurencyjna Wanda Siemaszko): „Czy pamiętasz/ Cokolwiek z czasów przed naszym przybyciem/ W progi tej chaty?” – wybrzmiewa niejednoznacznie i nurtująco. Jest to bowiem bezpośredni cytat z *Burzy* Szekspira, który jednocześnie prowokuje pytanie o świat sprzed Zagłady. Czy cokolwiek z niego, po doświadczeniach Holocaustu, jeszcze w ogóle ocalało? Czy można pamiętać czas, w którym śmierć nie była wszechobecna? Autorzy i aktorzy spektaklu niesamowicie grają dramatem Szekspira, nadają mu nowe znaczenia oraz uzupełniają o wątki zaczerpnięte z innych utworów.

Aura tajemnicy, widmowości, zaświatów, ulokowanie spektaklu w rozmytej przestrzeni nie-miejsca, przede wszystkim zaś unoszące się dookoła echo śmierci, wszystko to wywołuje w widzu ogromne poczucie niepokoju, który po raz kolejny musi sobie zadać banalne pytanie: Jak mogło do tego dojść?

Warto jednak zatrzymać się przez chwilę nad sposobem, w jaki twórcy osiągają wspomniane wyżej efekty. Przedstawienie obfituje w różnora-

kie środki wyrazu – od wygłaszania Szekspirowskiego dramatu po recytowanie *Pieśni nad Pieśniami*, fragmentów z Archiwum Ringelbluma, śpiew obrzędowych pieśni żydowskich, a nawet wylczanki, czy rodzaj stand-upu (w wykonaniu niezwykle przekonującego Henryka Rajfera). Do tego zmieniające się obrazy, poruszające się w widmowym tańcu śmierci aktorzy (w tym sensualny, androgeniczny Ariel grany przez Jerzego Walczaka) i powtarzane jak mantra frazy, niczym wyjęte z utworów Rammsteina. Wszystko to tworzy aurę tajemnicy, pustki i świata, który został zapomniany, przede wszystkim zaś unicestwiony po wojnie.

Nie można również nie odnotować fragmentów, jak określają je twórcy, „miękkiego rasizmu”, takich jak: „A ty znasz jakiegoś Żyda? Nie, ale Żyd to Żyd”, czy „There’s no business like Holocaust business” – te słowa zdają się niezwykle aktualne zaś włączone w kontekst dramatu skłaniają do społecznych przemyśleń. Wystarczy być obcym, aby wzbudzać w ludziach negatywne emocje, nawet bez poznania konkretnego człowieka można przypisać mu negatywne cechy.

Zdaje się to przynosić pewną gorzką myśl, że tak jak nie byliśmy kiedyś, tak wciąż nie jesteśmy gotowi na patriotyzm łączący się z otwartością na Innego.

Autorzy wrzucili do przedstawienia dużo wątków, ale widz nie ma poczucia przesyty. Do jednej rzeczy tylko można mieć zastrzeżenia – kostiumy w postaci mundurów noszonych przez autorów wydają się aż nazbyt niejednoznaczne – trudno określić, czy nawiązują do tzw. brunatnych koszul, czyli oddziałów szturmowych NSDAP (sugerowałyby to na swój sposób ich kolory), Szarych Szeregów (na co mogłyby wskazywać naszyte na nich instruktorskie lilijki), czy może żydowskich organizacji harcerskich. Utrudnia to więc w pewien sposób interpretację poszczególnych postaci.

Burza jest jednym z Szekspirowskich dramatów, w których bohaterowie nie umierają, ale opuszczają wyspę. Czynią to również aktorzy w spektaklu – Prospero i Miranda odchodzą w pustkę, zabierając ze sobą bezpowrotnie świat sprzed „przybycia w progi tej chaty”.

fot. Dawid Linkowski

